

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

Kalendarzyk.

Dziś: N. 20 po św., Jana Kantego, Piotra z Alk. w.
Jutro: Przemieslenia św. Wojciecha. Ireny P.
Wschód słońca o godz. 6 m. 32. Zachód o godz. 4 m. 57.
Długość dnia godz. 10 m. 24. Ubyło dnia godz. 6 m. 20.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Położenie robotników fabrycznych w Rosyi.

II.

Sprawozdanie inspektora okręgu moskiewskiego, podane poprzednio dowodzi, że położenie klasy roboczej nie jest tak świetnym jakby przypuszczać należało z rozwoju przemysłu, osiągającego olbrzymie zyski z protekcji celnej. Odwrócono od upadającego rolnictwa kapitały i ręce, — nie przysporzono wszakże dobrodziejstw... pracy. Sprawozdanie profesora Janzula, streszczone w artykule poprzednim, nie wyczerpuje jeszcze opisu warunków, które dzięki poruszeniu tej kwestyi, prasa rosyjska w daleko wszechstronniejszym przedstawiła światło. Wogólności rzecz można, że życie wewnętrzne fabryk i zakładów przemysłowych w Rosyi jest zgola nieznane szerszej publiczności. Prawa, ochraniające pracę, opiekujące się dziećmi, istniały zawsze, (choćby w ogólnym tekście prawa), lecz w praktyce nigdy ich prawie nie wykonywano. Prawo specjalne z 1 czerwca 1882 roku, o którym *Dziennik* tylokrotnie i to obszerniej wspominał, stosowane troskliwie, budzi w uspieniu opinię publiczną, poruszoną sprawozdaniem inspektora moskiewskiego, człowieka najlepszych chęci. Cyfry przez niego podane, ich zestawienie z zarobkami zagranicą, dają wiele do myślenia. Jeszcze mniej nas zadowolony stan kwestyi, o której mowa, gdy zobaczymy, o ile nakazana przez prawo oświata owych 8112 dzieci (sprawozdanie urzędowe podaje w 158 fabrykach 84,606 robotników obojga płci, z których 8,112 dzieci), istnieje tylko na papierze. Przedewszystkiem, jak to już zaznaczono w pierwszym artykule, dzieci są za mało zajęte. Już z tego powodu funkcjonowanie nakazanych przez prawo szkół fabrycznych jest prawie żadne. Albowiem tam nawet, gdzie szkoły są odpowiednio uorganizowane, robotnicy nieletni nie uczęszczają do nich dla braku czasu. Tak dalece wątpliwem jest korzystanie z tych szkół przez robotników, że niektóre

dzienniki rosyjskie przypuszczają nawet, że uczęszczają do nich raczej dzieci urzędników i osób, zgola obcych fabryce. Dowodzi to, między innymi, niedostatecznej liczby szkół ludowych, miejskich i wiejskich w Rosyi; dzieci, których nie można umieścić w szkółce odpowiedniej, garną się do jakiegokolwiek, jak w danym wypadku do szkółek mających przeznaczenie specjalne. I tak na 4004 uczniów szkół fabrycznych, zaledwie 1,195 dzieci pracuje rzeczywiście w fabrykach; trzy czwarte więc pochodzą ze sfer innych, nie z zakładów przemysłowych. Ztąd jeszcze wyciągamy wniosek, że 6,917 dzieci (8112—1195) z fabryk czyli przeszło 85%, nie uczy się wcale a przynajmniej do szkół nie chodzi.

Mniej lub więcej wygodne a nawet zbyt-kowne urządzenie szkół, zależy naturalnie od wymiarów fabryki i wielkości jej operacyi. W niektórych wielkich rękodzielniach, gdzie sumy przeznaczone na szkoły dochodzą do tysięcy rubli, wszystko się odbywa na wielką skalę i nic nie pozostawia do życzenia, ani organizacya wewnętrzna, ani nauka tam udzielana. Lecz takich szkół wzorowych jest bardzo mało. Najczęściej wydaje się tylko tyle, aby mieć cień szkoły, umieszczając ją gdziekolwiek, chociażby w izbach sypialnych dla robotników...

Z pomiędzy innych instytucyj, których rozumne funkcjonowanie ma wielkie znaczenie w życiu fabrycznym, należy wspomnieć o żłobkach dla niemowląt. Jest to instytucya wszędzie pożądana, przydałaby się wybornie i naszej Łodzi, — ale w Rosyi, gdzie praca trwa dłużej niż w jakimkolwiek innym kraju, przedewszystkiem myśleć trzeba o wyszukaniu środków, dających kobietom zamężnym możność pielegnowania swoich dzieci. Na nieszczęście to dzieło dobroczynne jest tam nader słabo rozwinięte. Ze wszystkich fabryk zwiedzonych, cztery zaledwie posiadają żłobki. Jedną z nich ma nawet żłobek wzorowy. Mieści on się w oddzielnym lokalu; pięć gorliwych piastunek pełni w nim służbę. Pokarm jest zdrowy i wystarczający. Wszystko nosi na sobie piętno przykładowej czystości.

Inną znowu kwestyą wielkiego interesu dla dzieci, jest oddzielanie ich, o ile możności, od dorosłych. Jeżeli weźmiemy na

uwagę zepsucie, panujące między robotnikami fabrycznymi, musimy uznać niebezpieczeństwo, grożące dzieciom, zmuszonym do wspólnego z nimi mieszkania. Mimo konieczności usunięcia z przed wzroku dzieci przykładów opilstwa i cynizmu, na jakie są narażone, — zaledwie w ośmiu fabrykach stwierdzono istnienie oddzielnych sypialni dla robotników rozmaitego wieku, a i te są źle zaopatrzone.

W reformach, dokończonych mających, ważną też odgrywa rolę bardziej prawidłowy podział pracy pomiędzy robotników. Dotychczas nigdzie niema w tej mierze regulaminów, a jeżeli nawet kilka wydano, to dopiero ostatnimi czasy i to sposobem wyjątku. O pracy bezmiernej już mówiliśmy poprzednio. Przypomnijmy tu więc, że na 158 fabrykantów, 97 pracuje tylko dniem, zaś 61 dniem i nocą. Jako minimum dnia roboczego uważać należy 9 godzin pracy bez przerwy. Zwykle zaś praca ta trwa godzin 12 a często dochodzi nawet do 15 i 16 godzin dziennie. Przebiegająca więc wynosi 12 1/2 godzin. Nieraz całe noce i dnie upływają bez odoczynku, do tego stopnia, że sami pracodawcy twierdzą, że z nadejściem lata robotnicy są zupełnie wycieńczeni. Równie ciężką jest praca u piekarzy; dają też oni corok robotnikom urlop na 2 miesiące, aby wzmocnili swe siły.

Pod względem stosunków wzajemnych pracodawców i robotników, brak ustalonej normy prawnej dotkliwie czuć się daje. Absolutna dowolność, panująca bezspornie w wymierzaniu kar za najdrobniejsze przewinienie, pociąga za sobą niekiedy tworzenie z tej praktyki źródła nieprawnych dochodów dla właściciela. Tej haniebnej praktyce towarzyszy w niektórych fabrykach inny również fatalny zwyczaj. Wypłata odbywa się dwa razy do roku. Robotnicy otrzymują z niej tylko pieniądze, potrzebne na zapłacenie podatków i spłatę długów zaciągniętych w kramie fabrycznym; reszta pozostaje na pokrycie kar, tak, że niektórzy robotnicy nigdy nie mają pieniędzy, nawet na potrzeby najbardziej naglące.

Co do żywienia się, robotnicy moskiewscy przyjęli trzy różne sposoby: albo żywność bywa dostarczana przez pracodawcę, albo organizują fundusz wspólny, albo też stołują się u rodzin. Pierwszy system, nie-

gdyś powszechnie praktykowany, ustąpił miejsca drugiemu, dziś bardziej ulubionemu. Wybierają zwykle *starszynę*, który czuwa nad zakupami i przygotowaniem pokarmów oraz nad stosunkami kantoru fabrycznego z robotnikami. Na nieszczęście zbyt często się zdarza, że *starszyna* korzysta z tego z krzywdą swych towarzyszy, pożyczka im pieniądze, sprzedaje potajemnie i na kredyt tytuń i wódkę... i zarabia na wszystkim. Tym sposobem instytucya tak pożyteczna w zasadzie i mogąca stać się dobrodziejstwem dla robotników, obraca się na ich niekorzyść, pozwalając byle lotrowi wyzyskiwać ich i pozbawiać większej części zarobków.

Stan sanitarny zakładów przemysłowych pozostawia wiele do życzenia. Nie mówiąc już o wielkim nagromadzeniu ludzi w lokalu szczupłym, w którym już skutkiem tego brak powietrza, — zauważono, że najelementarniejsze środki zapobiegające wypadkom, bywają często zaniedbywane przy umieszczaniu maszyn. Co do szpitali, których zakładanie przy fabrykach prawo uczyniło obowiązkiem, — istnieją one tylko nominalnie a sprawozdawca zaznacza wypadki, w których czynności kierownika szpitala spełniali chłopcy ze sklepów fabrycznych. Bardzo rzadko spotyka się instytucye specjalne dla robotników, takie jak: biblioteki, sale dla kalek albo innych robotników, niezdolnych do pracy, — kasy oszczędności i t. d. Dzienniki rosyjskie, przytaczając owo ze wszelkich miar interesujące sprawozdanie, kończą je życzeniem, aby sprawozdania innych inspektorów nie dały długo czekać na siebie, gdyż tylko przez opublikowanie stron słabych życia fabrycznego w Rosyi będzie można skutecznie złemu zaradzić.

A przecież nigdzie troskliwość rządu o robotników a zwłaszcza o dzieci pracujące w fabrykach, nie okazuje się czynniejszą i obfitszą we wszelkiego rodzaju reglamentacye. Rząd, głosił z tego powodu *Nowosi*, nie przestaje zajmować się polepszeniem ich losu, zarówno pod względem materialnym, jak i moralnym. Na wzór innych państw europejskich, określono ściśle wiek, w którym dzieci mogą być dopuszczone do pracy, liczbę godzin roboty dziennej, wreszcie rodzaj pracy, której poświęcać się mogą bez uszczerbku dla zdrowia. Co więcej

Z TYGODNIA.

Moje spotkanie w podróży. — Jesienna poezja i jesienna filozofia. — „Nieprawa” statystyka i komitet sanitarny. — Projekt ogrodu dla „psie pieniądze”. — Moje przygody na łódzkim bruku i porządku miejskim. — Ostateczności się spotykają. — Teatr jako szkoła i używanie przydomka *con*.

— Pasyami lubię pogodne dni jesienne — mówił nieznan mi pasażer II-iej klasy, jadący wraz ze mną z Kuluszek do Łodzi.

— Dlaczego, łaskawy panie, jeśli zapytać wolno? — O tem wieleby mówić... Jestem potrosze filozofem, potrosze poetą — a jesień tak uspasabia do rozmyślań na temat znikomości rzeczy ziemskich, jak np. widok pogrzebu na łódzkim bruku:

Gdy liść zwiedły się przegania,
Ziemia zda się wówczas marzy
Wielkie prace, wielkie stróże,
Wielkie dzieje, wielkie burze;
I żywotem swoim waży
Wielkie myśli zmartwychwstania.

— Przypnam się, iż porównanie pańskie dla mnie nie zupełnie jest zrozumiałe — wtrąciłem. Spojrzał na mnie surowo mój interlokutor, jakby go oburzyła moja niedomyślność i tak ciągnął myśl swoję:

— Widzisz Pan te drzewa, bujną niedawno pokryte zielenią? Dziś żółkły listek spada po listku, a potężny wiatr jesieni roznosi je po świecie. Któż zgadnie ile

ich rosło i ile ich już uniósł chłodny powiew wiatru?

Oóż to jednak ma do Łodzi i do jej pogrzebów, pomyślałem w duchu i badać spojrzałem w oczy memu sąsiadowi. Zrozumiał smać myśl moję, gdyż prawil dalej:

— Pan zapewne znasz Łódź lepiej odemnie. Czy nie mógłbyś mnie przypadkiem objaśnić, ile ona ma mieszkańców, ile ich się corocznie rodzi lub ile umiera?

Przypnam się, iż nieprzygotowany na podobnego rodzaju zapytanie, nie wiedziałem co sądzić o moim sąsiadzie. Także się pyta: „ilu nas mieszka w Łodzi.” Ktoby na to mógł odpowiedzieć... Nie tracąc jednak fantazyi, zacząłem:

— Widzi, szanowny pan, to nas mało obchodzi, ilu nas jest; mamy bowiem ważniejsze interesy na głowie. Ja sądzę, iż od 80 do 150 tysięcy nie więcej, jak Boga kocham. A ilu się tu rodzi dziennie, miesięcznie lub rocznie — cóż to kogo może obchodzić? Zresztą to jest drażliwa kwestya, czytając np. codziennie „statystykę ludności” w „Dzienniku Łódzkim” w pewnych rubrykach znajduję zwykle puste miejsca.

Przypuszczam, iż statystyka urodzeń tak zwanych „nieprawych” musi być także *nieprawą*. Co zaś do śmiertelności, to tę, zdaje się, byłoby najłatwiej skontrolować, ale poco to? Czyż niedosyć, iż urzędnicy cywilny wie, ile za pewien czas wyprawiono sutych i mniej okazałych pogrzebów. Reszta zaś nieboszczyków nikogo interesować nie może, chyba ich najbliższych krewnych,

Zresztą wkrótce rozpocznie swe czynności *scheja statystyczna* komitetu sanitarnego. Od niej zapewne dowiemy się nie tylko ile się rodzi lub umiera, ale i to, ile się rodzi nieżywych z braku przytułków dla rodzających i dla braku opieki nad położnicami. Bez wątpienia dowiemy się także, jakie to choroby zabierają u nas najwięcej ofiar i w jakim wieku. A może i o tem się dowiemy ilu chorych udaje się po poradę do lekarzy, ilu do felcerów lub cyrulików, a ilu nakoniec ucieka się do znachorów i znacherek, owczarzy, wróżek, cyganek itp. szarlatanów.

Uśmiechnął się złośliwie mój sąsiad. Po chwili jednak dobrodusznie, niby od niechcienia, zapytał:

— A czy to prawda, iż ten komitet sanitarny ma także kontrolować produkty spożywcze i napoje? Co do mnie to tylko pierwsza część tej kontroli mi się podoba, drugą zaś uważam za zupełnie zbyteczną.

— Nie rozumiem pana.

— Uważasz pan, każdy z łodzian wie, jakie to obrzydliwe masło sprzedają przekupki na Nowym Rynku lub przy kościele, jakie zgnile owoce sprzedają na Starem Mieście, każdy wie, jak to coś nieprzyjemnie zalata, kiedy się przechodzi mimo rzeźniczkich jatek, — tu kontrola jest konieczną i bardzo będzie pożyteczną. Ale kontrolować napoje — to już chyba zbytke gorliwości.

Dla objaśnienia czytelnika dodać mi wypada, iż mój sąsiad był to agent jakiegoś *en gros* handlu wioł, jak się później do-

wiedziałem.

Zajadły przeciwnik kontroli napojów nie chciał już dłużej debatować w tej kwestyi. Skwapliwie zaczął mnie wypytwać o publiczne ogrody, teatry, a nawet miał już na ustach wyraz *muzeum*, kiedy ja w obawie o honor naszego miasta, zacząłem mu szeroko i długo opisywać piękności naszych ogrodów spacerowych.

— Masz się też pan czem zachwycać, mówiąc o waszych ogródkach! Toż byłem w Łodzi przed półtora rokiem i znam je potrosze. Ten pierwszy, obok kolei, to *ogród przyszlności*, dziś w nim ani cienia, ani wody, ani nawet ławeczek nie ma w dostatecznej ilości. Zresztą leży on zdaleko. Chciałem coś napomknąć o środku miasta, „promenadzie,” ale w tej chwili przypomniałem sobie, iż raz podczas upałów letnich, spacerując po „Promenadzie” nie mogłem znaleźć w ciągu dwóch godzin swobodnej ławeczki aby odpocząć, — nie odważyłem się już bronić naszych ogrodów i chciałem zacząć o czem innym, ale mój przeciwnik przerwał mi.

— Sądząc z wielu danych, widzę, iż u was widocznym jest brak inicjatywy do spraw publicznych, brak tego moralnego „ościenia”, któryby pobudzał ośpałość waszą, jak nią pobudza fiaker włoski leniwego swego konia.

Weźmiemy za przykład dany wypadek. Nie macie funduszu, nie już na założenie, ale nawet na porządne utrzymanie ogrodu publicznego. Słusznie, iż go nie zakłada-

prawo, niedawno ogłoszone, nakłada kary za niezachowywanie regulaminów, dotyczących pracy dzieci w fabrykach, zajmuje się kwestyą ich nauczania, trwaniem ich zajęć i inspekcją fabryk.

Ze sprawozdania inspektora fabrycznego okręgu moskiewskiego widać, konkluduje *Journal de Saint-Petersbourg*, jak nieskuteczne są i te regulaminy i ta opieka.

Sprawozdania targowe.

Gielda petersburska w dniu 15 października. Położenie rynku wekslowego tutejszego nie uległo widocznej zmianie, a nieznaczne podniesienie notowań na giełdzie berlińskiej nie wywarło tu żadnego wpływu. Weksle londyńskie ofiarowano po kursie wczorajszym 24¹⁵/₃₂, krótkoterminowe po 24¹/₂. Marki oddawano po 208¹/₂, franki po 257³/₄. Przy małej liczbie uczestników na giełdzie, obrót był nadzwyczaj mały. Pólimperyalami obracano po 8,07 r. Kupony celne cieszą się coraz większym popytem, w skutok czego kurs ich podniósł się do 7,96 r. Rynek papierów publicznych pozostaje ciągle w usposobieniu słabym i w nieczynności. Wyjątek stanowią miejscowe papiery wkładowe, które utrzymały się przy kursie dawniejszym, papiery spekulacyjne spadły. Za pożyczki premiowe żądają po 218¹/₂ i 207¹/₂. Pożyczki wschodnie ofiarowano po 94³/₄. Petersburskich obligacji miejskich poszukiwano po 94³/₄. Złota rentę oddawano po 167³/₄, siódma pożyczką obracano po kursie dawniejszym. Listy zastawne kijowskie nabywano po 93¹/₂, chersońskie po 87, listów wzajemnego kredytu ziemskiego poszukiwano po 84¹/₂. Akcje griażo-carycyńskie spadły wskutek realizacji do 121¹/₂; rybińsko-bologowskie, nabywane w większej części przez spekulację moskiewską, podniosły się do 77¹/₂; kurisko-kijowskie miały popyt po 301¹/₂, żądano 302. Akcyj głównego towarzystwa nie nabywano. Z papierów bankowych popytem cieszyły się akcje wojsko-kamskie po 435, banku dyskontowego po 529 i rosyjskiego po 289. Akcje banku centralnego ofiarowano po 50. Z papierów towarzystw ubezpieczeń ofiarowano akcje towarzystwa petersburskiego po 282.

Targi petersburskie w dniu 14 października. Poszukiwanym na wywóz jest tylko owies i siemie lniane, zresztą panuje na targu zbożowym usposobienie ciche, sprzedaje się mało. Pszenicę saksonkę nabywano w niewielkiej ilości po 10,20 rs. Żyto z rąk drugich sprzedawano po 8,15 rs., z pierwszych po 8,40. Usposobienie dla owsa jest mocne; w dniach ostatnich sprzedano około 20,000 czetw. po 5—5,10 rs., a zleżanego 12,000 czetw. po 87 do 92 kop. za pud. Siemie lniane kamskie sprzedawano w miejscu po 13,75 rs. Lnu i konopi nie sprzedawano. Olej konopny świeży 7,10 rs., słonecznikowy słodki 7,60 rs. Łój w miejscu żółty na świecę pierwszorzędną oddawano po 60—59 rs., ofiarowano tylko 58 rs. Ceny cukru uległy dalszej obniżce. Podaż wzrosła w skutek przedwczesnej dozowój nowego cukru, które przewyższają znacznie zapotrzebowanie. Na główniejszych targach Cesarstwa, jak w Kijowie i Moskwie, panuje również niekorzystne usposobienie. W Moskwie towar w miejscu i na dostawę w październiku kosztuje 5,80. Obrót jednak jest nieznaczny,

wskutek wstrzeźliwości nabywców. Mączkę krystaliczną sprzedawano z początkiem tygodnia po 5,90; wkońcu nawet po 5,80 nie było nabywców. Farynę ofiarowano po 6 r., przyczem daje się spozstrzegać skłonność właścicieli do ustępstw. Rafinada ma odbył bardzo mały, przy tendencji zmniejszenia, pomimo szczupłych zapasów.

Węgiel kamienny. Z Szlązka Górnego donoszą, że handel węglem kamiennym pozostawia dużo do życzenia; powietrze jest zawsze jeszcze stosunkowo łagodne i tamuje działalność nabywców z pierwszej ręki, zwłaszcza, że o zniesieniu ceny nie ma mowy. W wielu kopalniach rosną wprawdzie zapasy niektórych gatunków węgla, szczególnie węgla drobnego i orzeszkowego, ale zarządy tych kopalni wiedzą, że zapasy te znikną, skoro tylko obniży się znacznie termometr — i wskutek tego trzymają się mocno przy dotychczasowych cenach. Łatwo daje się zbywać węgiel tusty i gazowy, nie można jednak powiedzieć tego o węglu orzeszkowym i drobnym, chociaż miał ma znowu popyt lepszy. Zbyt koks nie wszędzie zadowalnia, podaż wraasta. Z południowych okręgów górniczych, z okolic Mikolajewa i Rybnika wywożą węgiel kamienny w większej ilości.

Chmiel. Nowy Tomyśl 14 października. Na targu tutejszym zakupy chmielu nie są ani zbyt liczne, ani też znaczne, zadowalają jednak obie strony, tak nabywców jak i właścicieli. Obrót jest umiarkowany, właściciele ociągają się z sprzedażą, upierając się mocno przy cenie 150 m., podczas gdy nabywcy ofiarują za gatunek pierwszorzędną 140—145 m. Zdarzały się wprawdzie wypadki, że za towar doskonały otrzymano 150 m., a nawet więcej, są to jednak wyjątki; przeciętnie płać około 140 m. Sprzedano już przeszło połowę tegorocznych zbiorów. Co do dalszego rozwoju interesu, panuje ogólne mniemanie, że zbiory tegoroczne nie dadzą nigdzie znacznego nadmiaru, że więc właściciele nie potrzebują się spieszyć ze sprzedażą. Zwyższy obecnie popyt prawdopodobnie nie prędko ustanie, raczej spodziewać się można jego powiększenia, gdyż browary mają mało zapasów. Odpowiednio więc i ceny obecne wyborowego i dobrze przyrządzonego chmielu mogą się w przyszłości poprawić, lecz trudno przypuścić, by się pogorszyły.

Żelazo. Z Anglii donosi „Times”, że handel żelazem rozwija się nieco lepiej, w ogóle jednak przedstawia się jeszcze nie wesoło. W Glasgowie położenie przynajmniej zdaje się nie pogorszać, ale w Midlesborough rzeczy idą źle. Nr. 3 na szybłą dostawę oddawano po 36 sz. 3 p. za tonnę, a kilka zamówień na późniejszą dostawę dokonano podobno po 35 sz. 9 p. za tonnę. W Glasgowie notują gatunki warrants po 41 sz. 7¹/₂ p. za tonnę, tak, że różnica w cenie pomiędzy surowcem clevelandzkim a szkockim mniejsza jest obecnie aniżeli w normalnych warunkach. W Szkocji w czasach ostatnich otrzymały odlewnie żelaza więcej zamówień i spoglądają na zimę z większą otuchą niż dawniej. Fabryki żelaza kutego mają narazie dosyć roboty, ale ceny, na podstawie których zawierano umowy, nie dają podobno żadnych korzyści. Fabryki zależne głównie od budowy okrętów, nie mają, rozumie się, zatrudnienia i wiele z nich zamknięto.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. *Towarzystwo* wzajemnego kredytu podniosło stopę procentu płaconego od rachunków przekazowych, płatnych za okazaniem (*à vue*).

Nowe taryfy na przewóz zboża, owoców strączkowych, kaszy, prosa, mąki, otrąb, siodu i nasion oleistych w pełnych wagonach z jedenastu kolei Cesarstwa do stacji Praga terespolska, magazyny tranzytowe na Pradze, Warszawa — wiedeńska tranzyto, Aleksandrów, Sosnowice i Granica, weszły w tych dniach w życie.

Nowosti dowiadują się z dobrego źródła, iż Królestwu Polskiemu przybędzie linia kolei żelaznych, oraz gałąź wycinalna. „Tagblatt”, wyjaśniając ten ogólnik, twierdzi, że o ile przyjdzie do skupu drogi Łódzkiej, nabywcy, pojmujący interes swój, zagwarantują dość uciążliwy nabytek przez przedłużenie linii do Kalisza i pobudowanie kolei wąsko-torowej z Łowicza do Górnego, t. j. w kierunku fabrycznym. Prócz kolei warszawsko-wiedeńskiej oraz dąbrowskiej do tranzakcy stają dwa towarzystwa zagraniczne.

Komisya. Delegaci dróg austriackich i pruskich wraz z komisarzami rządowymi, mają niebawem badać na miejscu punkta połączenia drogi dąbrowskiej z liniami galicyjskimi i szląskimi.

Panowie ci na zaproszenie dyrekcji linii dąbrowskiej mają zwiedzić szczegółowo całą tor do Tomaszowa, Iwangrodu i Bodzechowa.

Cukier. Petersburskie „Nowosti” donoszą, że w ministerium skarbu przewidują z kampanii 1884—1885 r. nie mniej cukru, niż było go w r. z., a to z tego powodu, że zasiew buraków cukrowych był większy i urodzaj obfitszy, także i wobec początków cukrownictwa na Kaukazie. Skutkiem tego dochoły z akcyzy na rok 1885 oznaczono w rozmiarze 12,159,000 rub. (więcej niż w roku 1884 o 1,105,000), a dochód z opłaty patentów na cukrownie na 8,500 rub. (więcej niż w r. 1884 o 93,500 rub.). Zupełnie przeciwnie pisze „Odes. Wiest”, twierdząc, że Rosyi, być może, wypadnie w roku 1885 sprowadzać cukier z zagranicy, jeżeli wszędzie będzie podobnie jak w gub. kijowskiej. W r. z. zasiano w gub. kijowskiej burakami cukrowymi 81,639 dziesięcin i zebrano 7,085,633 berkowców, przyczem buraki zawierały 12,88% cukru. W r. b. zasiano 87,976 dziesięcin, a spodziewają się zebrać 7,754,000 berkowców z 11,5% cukru. Skutkiem tego wroży „Odes. Wiest”, że cukrownie wyrobiją o 750,000 pudów mniej cukru, a ponieważ zapotrzebowanie nań wzrasta rocznie przeciętnie o 1,000,000 pudów, zatem cukru własnego jakoby nie starczy dla Rosyi.

O nowym wynalazku Jabłockowa donosi „Rusk. Kurjer”. Wedle zapewnienia tego dziennika wynalazca lamp elektrycznych, noszących miano świec Jabłockowa, odkrył nowy element 60 razy silniejszy, a o połowę mniejszy od elementu Bunsena. Odkrycie to Jabłockow zastosował do oświetlenia elektrycznego, usuwając maszyny dynamo-elektryczne, kosztujące drogo i wprowadzane w ruch przez również drogie maszyny parowe. Nowy wynalazek uczyni światło elektryczne taniem i dostępnejszem dla ogółu. W Paryżu zawiązało się już podobno towarzystwo z kapitałem 5 milionów franków dla eksploatacyi nowego wynalazku.

Kronika Łódzka.

(—) **Asesor farmacyi** m. Łodzi. Dowiadujemy się, iż w sferach interesowanych robią się starania o utworzenie w mieście naszym posady *asesora farmacyi* miasta Łodzi. Dotąd posada ta istnieje tylko w miastach gubernialnych, Łódź jednak, słusznie pod względem ludności zaliczona do miast drugiego rzędu, t. j. stojąca na równi z Warszawą, ma prawo domagać się wyjątkowo tej posady, która wobec dość rozwiniętych stosunków apteczno-handlowych jest konieczną, jak dla publiczności, tak i dla samych aptekarzy. Dotąd w Łodzi istnieją wyjątkowo posada lekarza miasta obok lekarza powiatu; mamy więc nadzieję, iż będziemy mieli również swojego asesora farmacyi.

(—) **Z teatru polskiego.** Dziś przedstawioną będzie operetka Millockera: „Wesoła dwójka”. Liczne zamówienia miejsc na to przedstawienie napływały już wczoraj do kasy teatralnej.

(—) **Teatr „Thalia.”** „Zbójcy” Schillera są dzisiaj stałą sztuką repertuarową wszystkich scen prowincjonalnych; działa tu głównie łatwość obsady ról. Gdy towarzystwo dane posiada w składzie swoim Franciszka i Karola—może grywać „Zbójców...”. Takim jest przynajmniej zdanie dyrektorów. Bądźco bądź, młodzieńczy ten utwór genialnego poety, przedstawia pod względem wykonania bardzo poważne trudności. Nieokleznana fantazyja spiera się tu na każdym kroku z budzącym się myślicielem i obserwatorem serca ludzkiego i potrzeba nader zdolnych i wykształconych artystów, ażeby utwór, pełen zagadek i sprzeczności pozornych, zaokrąglił w całość jednolitą i uprzyęstnień pojęciom ogólnoludzkim.

Artyści teatru „Thalia” robili co mogli— a że zadanie podjęte przechodziło siły artystyczne teatru, to już nie ich wina. Zresztą, prócz kilku scen stołecznych, nie widzieliśmy na żadnej scenie zagranicznej ani krajowej „Zbójców” przedstawionych zadowalająco. Na przedstawieniu piątkowym artystów niemieckich, poza obrębem wyreczonego powyżej zdania ogólnego, szwankowały głównie role drugorzędne. Szpigelberg był niemożliwy, Roller słaby, Szufferle, owa ważna rólka epizodyczna, chybiła najzupełniej. W scenach zbiorowych starał się reżyser umiejętnym grupowaniem osób wywołać należyte wrażenie. W rolach głównych widzieliśmy wiele dobrych chęci i zdolności *in crudo*—które jednak nie dojrzały jeszcze... P. Nowack budował widocznie kreację swą z materiałów zapożyczonych u rozmaitych artystów pierwszorzędnych, ale nie zdołał powiązać ich umiejętnie. Przedewszystkiem artysta pamiętać powinien, że Franciszek jest łotrem — ale jest zarazem panem w całym tego słowa znaczeniu. Niektóre sceny były dobre, — najslabiej wypadła scena z Amelią w ogrodzie. Ustawiczne klepanie oja na ramieniu (akt I) nie było na miejscu. P. Mathias posiada wiele warunków na bohatera, ale zamało doświadczenia scenicznego; sformował głos w pierwszych scenach i brakło go następnie. Szwajcer (p. Kraus) a po części Herman (pan Barna) i Kosiński (p. Meyer) zasługują na wyróżnienie. Debiutantka (pna. Dönnighausen) z teatru wrocławskiego, w roli Amelii była mierną.

(—) **Ze stacyi telefonów** dowiadujemy się, tylko marzyć wolno.

Les extremes se touchent nawet w życiu, a cóż dopiero w luźnej kronikarskiej pogadance. Szwindler podaje się za uczciwego pracownika, blagier za uczzonego i bodaj za profesora zagranicznych (szczęście, że nie krajowych) uniwersytetów, człowiek za uczniem mieszczkańskim nazwiskiem za arystokratą podejrzaną wartości, ja — w końcu, — za kronikarza...

W imię tej zasady mam prawo na tem miejscu potrącić o teatr. Z charakteru naszego pisma wynika, iż nie możemy wiele miejsca poświęcać scenie; jednakże jeśli teatr jest szkołą życia, dla Łodzi jest on więcej niż szkołą. Mówimy tu o teatrze polskim, który wczoraj rozpoczął swe przedstawienia w sali przy hotelu Victoria. Pan Texel, jako dyrektor teatru, znany jest zbyt dobrze naszym czytelnikom, abyśmy mieli na jego cześć dać w trąbę reklamy. Na fundamentach tej dawnej z nim znajomości, ośmielamy się wrożyć świetne powodzenie jego trupie, zachęcać zaś do uczęszczania do teatru, uważamy za zbyt uczynne. Mijmy więc nadzieję, iż przysłuchując się czyste polskiej mowie w komediach Fredry, Bałuckiego i innych, poznamy jej piękności, a może i dowiemy się, iż np. po polsku mówi się *Michael* nie zaś *Michael*, jakoteż, iż przydomek *von* lub *de* nie a nic nie dodaje świetności polskiemu nazwisku.

Mein Liebchen, was willst du noch mehr?
Kajota.

cie, gdyż macie przed sobą daleko ważniejszą sprawę do załatwienia. Miasta kilkunasto, a nawet kilka tysięcy, mają jakie takie szkoły, kiedy wy musicie szukać szkół w Warszawie, nie mówiąc już o tych obywatelach, którzy uważają za swój obowiązek kształcenia swych dzieci w Berlinie! Kiedy wam jednak idzie o założenie publicznego ogrodu, pomimo to, iż w kasie miasta „wiatr swobodnie hula”, dławczóg nie weźmiecie za przykład Warszawy, która założyła park na Pradze za „psie pieniądze”. Zapewne nie mógłbyś mnie pan objaśnić, ile posiadacie w swych murach... psów, ponieważ nie wiecie napewno ilu jest ludzi, ale sądząc ze skarg w samym „Dzienniku” drukowanych, musi ich tam być kilka tysięcy. Otóż, idąc za przykładem Warszawy, opodatujcie... nie psów naturalnie, ale ich właścicieli, a z tego złoży się w ciągu kilku lat fundusz, mogący zapewnić istnienie ogrodu w środku miasta.

Przyznam się, iż poglądy oryginalnego towarzysza podróży trafiły mi do przekonania i korzystając z okazji, chciałem go „pociągnąć za język”, aby jaśniej myśl swoją wyłożył, gdy wtem dzwonek dał znać, iż przyjechalibyśmy na miejsce. Na spokojnej dotąd stacyi kolejowej zrobił się ruch nadzwyczajny. Nawoływania i powitania we wszystkich językach posypały się na wszystkie strony. Przy wejściu z platformy do dworca kolejowego ścisk niesłychany...

— Hamburger hotel, *ganz giter hotel!*... słyszę z jednej strony.
— Hotel Manteuffel! *bitte mein Herr!* —

odzywa się do mnie tenorowym głosem jakiś wygolony z lśnjącymi policzki, wygalonowany jegomość.

— „Ulica S-go Benedykta, dom Maślanki” — mówię do właściciela jasnokościtego, „rossinanta” i skrzyjącego na wysokich resorach boko-tłuka.

— *Herste, Ic-kek? Wus-y-du-es* a Benedyka — sztaasse? — zapytuje dorożkarz swego kolegi.

— *Ich wais nyst* — odpowiada tamten i wtej chwili odjechał w stronę, widocznie z obawy przed grzącym mu policyentem.

Drobny, ale rzęsty deszcz, który już w Koluszkach „przymierzał”, rozpadał się teraz na dobre. Jak tylko siadłem na przeznaczonym dla pasażera siedzeniu, poczułem, iż siedzę wcale nie na „rozżarzonych węglach”, siedzenie bowiem było nawszkroś przemoknięte. Różne sprawunczki warszawskie, które całą drogę szczęśliwie dowiozłem, w kilka minut zmieniły się w jakąś przezroczytą masę. Mniejsza już o mnie! Najgorsze jednak okulary które niedyskretny deszcz taką pokrył kroplistą zasłoną, że z za nich nie mogłem się oryentować, dokąd mnie wiezie mój automedon.

— Dokąd - że jedziemy? — pytam zniecierpliwiony taką długą i wcale niewygodną jazdą.

— Nu, na Starego Miasto... A dokąd pan chciał?

— Mnie potrzeba na ulicę św. Benedykta, tylko że ja nie wiem, gdzie to jest ta ulica.
— Nu, ja już pana zawiozę do samego

Benedyka. Ja przecie wiem gdzie to jest.

Po kilku minutach dojechalibyśmy do Starego Rynku. Tu mój dorożkarz zatrzymał zmęczonego konia i w jednej chwili otoczył nas cały tłum ciekawych. Dorożkarz zaczął z nimi debaty, gdzie to może być taka ulica — Benedyka. Kilku z otaczających zwróciło się do mnie z zapytaniem, czy mi czego nie potrzeba. Nie prędko zapewne udałoby mi się przekonać natrętwów, iż w tej chwili nie potrzeba mi nic więcej, jak odszukać nieszczęsną ulicę i dom, gdyby nie interwencya stróża porządku publicznego, który groźnym: „*ubirajtes!*” rozproszył niezliczone tłumy, iż te rozpięchły się na wszystkie strony:

„Jak stado lekkich zajęcy...”
Przy pomocy stojkowego i ostatecznie posłańca odszukaliśmy żadaną ulicę. Tu jednak nowy orzech do zgryzienia. Jak odszukać dom Maślanki, kiedy każdy z zapytanych na ulicy ścisła ramionami, czem daję do zrozumienia, iż nie wie? Szczęśliwym zbiegiem okoliczności natrafiliśmy tutaj na samego pana Maślankę i ten dopiero nam wskazał tyle upragniony cel podróży.

Autentyczną tę podróż moję na łódzkim bruku opisałem trochę obszerniej, chociaż nowy Homer mógłby o niej wypiewać całą Iliadę. A wielka szkoda, iż ja tego nie umiem, bo wtedy czytelnik lepiejby ocenił całą doniosłość dla zwyczajnego śmiertelnika krytej i wygodnej dorożki na gładkim bruku ulic, obowiązkowej nomenklatury ulic i łatwej numeracyi domów i wielu, wielu tym podobnych ulepszeń, o których nam

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego m. Łodzi, w zastosowaniu się do § 22 ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż żądane z stały pożyczki na nieruchomości pod Nr. 255 przy ulicy Piotrkowskiej, Salamanowicza Zelmana, pożyczki odnowionej rs. 4,800 i dodatkowej z przeszacowania rs. 20,000, — Nr. 795-t, przy ulicy św. Benedykta, Józef Szul z, rs. 5,000, — pod Nr. 320 ulica Konstantynowska, Fryderyk Sellin, pożyczki odnowionej rs. 1,500 i dodatkowej z przeszacowania rs. 2,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu żądanych pożyczek, stowarzyszeni zechcą przedstawić dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź dnia 6 (18) października 1884.
Za prezesa, dyrektor H. Konstadt.
Dyrektor biura A. Rosiecki.
741-1-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

и. д. Судебнаго Пристава Създа Мирowych Судей I-го Петровского Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домъ № 1109^а, объявляетъ, что 12 (24) Октября сего 1884 г. въ 10 ч. утра въ г. Лодзи на Петроковской ул. № 726, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Генриху Лянге, заключающееся въ мебели, лошади, экипажѣ, возѣ и швейной машинѣ — и оцененное 225 руб. на удовлетворение претензій Альфреда Вистехубе. Опись и оценку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

г. Лодзь, сентября 25 дня 1884 г.
и. д. Судебнаго пристава
ИЗДЕБСКІЙ.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

и. д. Судебнаго пристава Създа Мирowych Судей I-го Петровского Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ г. Лодзи въ домъ № 1109 а объявляетъ, что 12 (24) Октября сего 1884 года въ 10 час. утра въ г. Лодзи на мѣстѣ хранения по Га-ровому Рынку № 640, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Вильгельмиѣ Гантѣ заключающееся въ мебели, и оцененное 238 руб. 25 коп. на удовлетворение претензій Ивана Штифтѣ и сыновей. Опись и оценку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

и. д. Судебнаго пристава
ИЗДЕБСКІЙ

TEATR „VICTORIA“

W niedzielę, dnia 19 (7) października 1884 roku,

WESOŁA DWÓJKA

(Der Bettelstudent).

Cena miejsc zwyczajna.

Początek przedstawienia o godzinie ósmej punktualnie.

FABRYKA PIERNIKÓW,

Czekolady i Świec z prawdziwego wosku

JANA WRÓBLEWSKIEGO

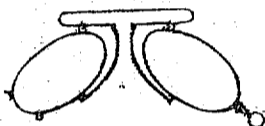
W WARSZAWIE

484. ulica Kapitulna 484.

707-3-1.



WIELKI WYBÓR
Lornetek tea-
tralnych



jakoteż Okularów i Pince-nez,

poleca **ZAKŁAD OPTYCZNY A. DIERING**
ulica Piotrkowska, obok hotelu Victoria. 673-6-2.

Południowo-zachodnie
BIURO OGŁOSZEŃ
w Kijowie

przyjmuje ogłoszenia do wszystkich w Rosyi i zagranicą wychodzących dzienników po cenach redakcyjnych.

Юго-западное Агентство объявлений въ Кіевѣ.

PĄCZKI

codziennie świeże, znane z dobroci, poleca cukiernia
G. Reymond.

TEATR THALIA

pod dyrekcją
M. AUERBACHA.

W niedzielę d. 19 października

DZWONY

KORNEWILSKIE.

(Die Glocken von Corneville).

Początek o godz. 8.

OBWIESZCZENIE.

Komisarz sądowy sądu okręgowego piotrkowskiego, na zasadzie § 1030 ustaw karnych i sądowych, podaje do wiadomości publicznej, że dnia 8 (20) października 1884 r. o godzinie 10-ej przed południem, sprzedane będą przez publiczną licytację ruchomości upadłej firmy: „Dems i Hirsekorn” w mieście Łodzi pod Nr. 559-a, znajdujące się w tymże domu, a składające się z różnego rodzaju serwet i ręcznych narzędzi tkackich, ocenionych do sprzedaży na 27,047 rubli 38 kop.

Komisarz sądowy, **Lewński.**

Niniejszem mam honor zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, iż u dzielam lekcyj we wszystkich przedmiotach szkolnych uczniom, do szkół tutejszych uczęszczającym lub do nich przygotowującym się.

Nauczyciel szkół rządowych

HENRYK SZTEINHAUER

w domu litografisty p. Lubieńskiego, vis-à-vis fabryki p. Szulca.
Zastać można od 3 do 7 godz. po poł. 697-3-2.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 17 października.

Weksl.	ZA	Dys-konto	Z końcem giełdy		Dopelnione tranzakcje
			żądano	placono	
Berlin (161 1/2)	dł. ter. 2 d.	100 mr.	4	48.40	48 35
" " " " " (161 1/2)	kr. ter. 2 d.	100 mr.	"	48.35	48 32 1/2 30 27 1/2 25
Inne niem. miasta bank.	dł. ter. 2 d.	100 mr.	4	—	—
" " " " " "	kr. ter. 2 d.	100 mr.	"	—	—
Londyn " " " "	dł. ter. 3 m.	1 £.	3	—	48 20
" " " " " "	kr. ter. 3 m.	1 £.	3	9.80	9 78 1/2 77 1/2
Paryż	dł. ter. 10 d.	100 Fr.	3	—	—
" " " " " "	kr. ter. 10 d.	100 Fr.	"	39.10	39
Wiedeń (—)	dł. ter. 3 d.	100 flor.	4	—	—
" " " " " (185)	kr. ter. 3 d.	100 flor.	"	81.—	80 70
Petersburg	dł. ter. 2 d.	100 rs.	6	—	—

Papieru państw. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopelnione tranz.	Z końc. giełdy		Akcyje. (za 100 rs.)	Stopa proc.	Dopelnione tranz.	Z końc. giełdy	
			żąd.	placon				żądano	plac.
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	Akcyje D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	87.66	—	" " W.-Byd. 500 r.	4	—	—	—
" " " " " male	4	—	87.45	—	" " " " " 100 r.	5	—	—	—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	94.70	—	" " " " " Teres. 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	—	94.70	—	" " " " " 100 r.	5	—	—	—
" " " " " 50 r.	5	—	94.70	—	" " " " " Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	—
" " " " " II " 1000 r.	5	94 50 35	94.70	—	" " " " " Nadwiślańsk.	5	—	—	—
" " " " " 100 r.	5	—	94.70	—	" " " " " Banku Handlowego	5	—	—	—
" " " " " III " 1000 r.	5	—	94.70	—	" " " " " w Warszawie 250 r.	5	—	319	—
" " " " " 100 r.	5	—	94.70	—	" " " " " War. Ban. Dys. 250 r.	5	—	318	—
Ros. Poż. Fr. z r. 1864 I em.	5	—	—	—	" " " " " Ban. II. w Łodzi 250 r.	5	—	—	—
" " " " " 1866 II em.	5	—	—	—	" " " " " War. Tow. Ub. od ognia	5	—	—	—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	" " " " " z wpl. rs. 125 250 r.	5	—	—	187
" " " " " II " "	5	—	—	—	" " " " " War. Tow. F. Cukru 500	5	—	1200	—
" " " " " III " "	5	—	—	—	" " " " " Cukr. Dobrzeł. 500 r.	5	—	1100	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	" " " " " Józefów 250 r.	5	—	450	—
" " " " " z r. 1869 S. lit. A.	5	97.10	97.25	—	" " " " " Czernsk 250 r.	5	—	285	—
" " " " " lit. B.	5	97.10	97.20	—	" " " " " Hermanów 250 r.	5	—	270	—
" " " " " male	5	97.—	97.15	—	" " " " " Zyzkowic. 250 r.	5	—	—	—
" " " " " Ser. II lit. A.	5	—	—	—	" " " " " Leonów 250 r.	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	—	—	" " " " " Częstocice 250 r.	5	—	—	—
" " " " " male	5	—	—	—	" " " " " T. W. F. Stali 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " Ser. III lit. A.	5	96 35 40	96.60	—	" " " " " Tow. Lilpop, Kau i	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	96.55	—	" " " " " Loewenstein 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " male	5	—	96.50	—	" " " " " Tow. Zakł. Metal. B.	5	—	—	—
" " " " " Ser. IV lit. A.	5	—	96.10	—	" " " " " Hantke w War. 1000 r.	5	—	—	—
" " " " " lit. B.	5	—	96.90	—	" " " " " Tow. Zakł. Górniczych	5	—	—	—
" " " " " male	5	—	96.90	—	" " " " " Starachowickich 100 r.	5	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	5	—	—	—	" " " " " Tow. War. Fab. Mach.	5	—	—	—
" " " " " II " "	5	—	93.—	—	" " " " " Narz. Rol. i Odł. 100 r.	5	—	35.—	25.—
" " " " " III " "	5	—	92.75	—	" " " " " Wars. T. Kop. węgla i	5	—	—	—
" " " " " IV " "	5	—	92.50	—	" " " " " Zakł. Hutniczych 250 r.	5	—	270.—	—
5% Oblig. m. Warszawy	5	—	91.—	—	" " " " " Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—	84.50	—	" " " " " Tk. w Zawierciu 250 r.	5	—	—	—
" " " " " II " "	5	—	84.—	—	" " " " " Tow. Łaz. i Łażni	5	—	—	33.50
" " " " " III " "	5	—	83.—	—					
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—					
Listy 6% Wileńskie długot.	5	—	—	—					
" " " " " zrótkot.	5	—	—	—					

Powróciłem z Ems.
Dr. Goldbaum
ulica Piotrkowska Nr. 256, dom Kestenberga.

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304-39-0

AKUSZERKA WELER
przeniosła swoje mieszkanie na ulicę Piotrkowską, Nr. 273, w domu Landaua, na 2-m piętrze, naprzeciwko cukierni Reymonda i poleca się kobietom chorym i spodziewającym się słabości. 677-8-3

FABRYKA POWOZÓW J. STOPCZYK
W WARSZAWIE,
ulica Elektoralna, w domu własnym, posiada gotowe pojazdy w wielkim wyborze, po cenach możliwie przystępnych.

ZGUBIŁO
DOWÓD
na towar zastawiony, za Nr. 1,054/18,602, na imię S. Gerson, na sumę 150 rs. Łaskawy znalazca raczy takowy odnieść do banku polskiego w Łodzi. 674.

NADWORNII DOSTAWCY BAZYLI PERŁÓW I SYNOWIE.
POLECAJĄ
wyborowe gatunki herbaty
Nowego zbioru, osobliwie: Polutorną familijną chunmy, rs. 2 za funt.
Czarną lamsin, wysoki gatunek, rs. 2 kop. 50.
W pudełkach blaszanych rs. 1 kop. 75, rs. 2, rs. 2 kop. 50.
Kawę bezpośrednio sprowadzaną.

Plaska od 32 do 50 kop., okrągła od 55 do 60 kop.
Cykorya Starrd funt 10 kop., pud rs. 3 kop. 60.
Cukier i mączkę cukrową po cenach niskich.
Świece stearynowe Newskie.
1 funt 29 kop., 10 pudów rs. 11.40, 50 pud. 11.35, 100 pud- 11.30, 300 pud. 11.25, 500 pud. 11.20.

Wyborowe gatunki Maki
z Moskiewskiego Walcowego Młyna Manna rs. 2.80, Krupczatka rs. 2.40—2.60, 1 gatunek 1.90—2.10, 2 gatunek 1.30—1.50. Manniane krupki rs. 3 za pud.
Maka odważana po 5 f., 10 f., 20 f., 1 pud, 2 p. 20 f. i 5 pudów.
SKŁADY: 1) Nalewki 1; 2) Nowy-Swiat 31; 3) róg Tłomackiego i Rymarskiej 10; 4) Marszałkowska 44; 6) Praga 7; 7) Długa 11.

Przy hurtowym składzie na Nalewkach herbata w skrzyniach.
Kantonańska od rs. 1 do rs. 1 k. 80 za funt.
Kiachtyńska od rs. 100 do rs. 180 wagi blisko 100 funtów.

Kawa na kamienie.
Plaska od rs. 7.50 do rs. 12. Okrągła od rs. 10 do rs. 13.

Towary cukiernicze
Anastazyi Eremiejewej i Synów
Cukierki zawijane od rs. 10.40 do rs. 34 za pud
Cukierki niezawijane od rs. 10.60 do rs. 28
Frukty w cukrze rs. 24
Marmolady rs. 12
Pastila od rs. 13 do rs. 14
Pat Marsylski rs. 26
Biskwity od rs. 10 do rs. 16
Pierniki rs. 10
Kowyżki rs. 10
Rodzynki perskie od rs. 4.80 za pud na skrzynie.

Wdowy M. A. Popowa.
wyższe gatunki
Wódka stołowa kop. 55—65—75.
Wódki gorzkie k. 55—70, rs. 1.
Nalewki k. 55—70—80, rs. 1.
Kijowskie nalewki rs. 1.
Likieri rs. 1, 1.50 do rs. 3.
Rum i Cognac k. 75 i rs. 1.
Naczynie przyjmujemy napowrót po 5 kop. butelkę.
Przeważnie polecamy Stołowe Carskie, Jarzębimowe i Angielskie gorzkie.
Nalewki wiśniowe i czarno-porzeczkowe.

Karty do gry.
Biorącym za rs. 25 rabat 8%
Szczegółowe cenniki z warunkami sprzedaży dla handlujących wysyłamy i wydajemy na żądanie.
Adres dla listów i depezy:
Bazyli Perłów, Warszawa.